



**STANISŁAW GRODZISKI**  
Polska Akademia Umiejętności

## **Sandomierz – uwagi o znaczeniu i losach w ustroju szlacheckiej Rzeczypospolitej**

Naszkirowany tu problem ogranicza się do dziejów ustroju. Świadomie pominięto jego podstawy gospodarcze i społeczne, stanowiące przedmiot odrębnych studiów. Zatrzymano się natomiast nad rolą Sandomierza w historii staropolskiej administracji, parlamentaryzmu, wymiaru sprawiedliwości.

Nie przypadkowo napisał kronikarz, iż w podziale państwa dokonany przez księcia Władysława Hermana Bolesław Krzywousty otrzymał *sedes regni principales*, czyli główne grody we Wrocławiu, Krakowie i Sandomierzu. Choć ten ostatni poniósł niebawem ciężkie straty w czasie najazdów tatarskich, zachował pozycję stołecznego grodu znacznej dzielnicy, stał się poważnym centrum gospodarki i kultury. W czasach Kazimierza Wielkiego nadwiślańska droga z Krakowa do Sandomierza przez Korczyn, Połaniec, Koprzywnicę była ważna dla Korony. Iżby jednak gród stołeczny – miejsce pobytu monarchy – stał się stolicą w nowoczesnym tego terminu znaczeniu, musiał ów ośrodek władzy stać się siedzibą głównych, centralnych instytucji administracyjnych i sądowych.

Powstaje więc pytanie: jak doszło do tego, iż w czasach szlacheckiej Rzeczypospolitej, zwłaszcza od połowy XVI wieku, Sandomierz, choć zachował dawną sławę, tracił stopniowo swoje znaczenie? Tak dalece, iż nie wysyłał swych przedstawicieli do sejmu, jak czyniły to Kraków, Wilno i niektóre inne miasta. Od czasów Stefana Batorego przestali też Sandomierzanie uczestniczyć w elekcjach monarszych.

Lokowany przez Leszka Czarnego na prawie magdeburskim po tatarskich zniszczeniach, powołał do życia sprawną organizację władz miejskich i dobrze zorganizowane sądownictwo. Porównawczo rzecz biorąc, ustępowało ono wprawdzie sądownictwu miejskiemu krakowskiemu z „sądem sześciami” na czele,

ale działał w Sandomierzu sąd wyższy prawa niemieckiego; zyskał tu też wielkie uznanie miejscowy pisarz sądowy Konrad, który przełożył z języka niemieckiego na łacinę *Weichbild* magdeburski i Zwierciadło saskie (*Sachsenspiegel*). Wiadomo jednak, iż praktyka sądowa miejska nie wpływała na prawo ziemskie.

Ruchliwe centrum handlowe, położone na skrzyżowaniach ważnych dróg lądowych i drogi wodnej, stało się rychło liczącym się centrum politycznym, a zwłaszcza intelektualnym. Nie jest to wprawdzie tematem niniejszego szkicu, ale nie należy go całkiem pomijać, gdyż miało wpływ na pozycję miasta w dobie ustroju Rzeczypospolitej. Tu przebywać będą tacy uczeni jak Jan Długosz, Sebastian Petrycy z Pilzna i Marcin z Urzędowa, kompozytor Mikołaj Gomółka. Dotarły tu wpływy husyckie, skoro w nieodległym Korczynie zawiązał swą konfederację Spytko z Melsztyna (zginął on w walce pod Grotnikami nad Nidą w 1439 r.). Droga od strony Kijowa docierali nie tylko kupcy, ale i wpływy prawosławia.

Pojawił się na Sandomierszczyźnie ruch reformacyjny: jego ośrodkami stały się Pińczów, Raków, Iwaniska i sam Sandomierz. Tu bowiem odbył się ekumeniczny w swej istocie zjazd różnowierczy (luteranów, kalwinistów i braci czeskich), który doprowadził do zawarcia w 1570 r. „ugody sandomierskiej”. Dyskutowano wówczas o zerwaniu z Rzymem. Tu więc pojawiła się silna akcja kontrreformacyjna. Nie bez inicjatywy Piotra Skargi, z fundacji Hieronima Gostomskiego zbudowane zostało w Sandomierzu w 1602 r. kolegium jezuickie, z czasem zwane Gostomianum.

Za czasy ugody sandomierskiej przyszło miastu zapłacić. Sukces akcji kontrreformacyjnej spowodował osłabienie pozycji Sandomierza. Tolerancja religijna ustąpiła miejsca prześladowaniom, także w stosunku do miejscowych Żydów. Magnaci jak Gostomski czy rodzina Bobolów (z której pochodził Andrzej, męczennik za wiarę w 1657 r.) rozwijali działalność zdecydowanie antymieszkańską. Miasto, mimo iż jego kapituła kolegiacka reprezentowała w XV i XVI wieku wysoki poziom, nie stało się centrum organizacji kościelnej; stolicą diecezji zostać miało znacznie później, dopiero w 1818 r.

Wiadomo, iż uległ Sandomierz zniszczeniu w wojnach połowy XVII wieku i nie był w stanie podnieść się z kryzysu. Pogłębiała go zmiana przebiegu wielkich dróg handlowych, osłabły kontakty ze wschodem. Dołączyła się wspomniana już szlachecka polityka antymiejska.

Powróć jednak należy do właściwego tematu; oto garść uwag poświęconych dziejom administracyjnym: województwu, ziemi, powiatowi.

Po zjednoczeniu państwa za Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego dawne książece dzielnice, w których zachowały się urzędy z wojewodami na czele, nazywać poczęto województwami. Doszło do tego *via facti*, bez żadnych decyzji monarszych. Województwa stawały się podstawą administracyjnego podziału

państwa. W Małopolsce powstały najpierw dwa województwa: krakowskie i sandomierskie. Zatrzymajmy się przy tym drugim, które – jak się okaże – stanowiło trudną do scentralizowania mozaikę.

Niezależnie od podziału na województwa, powstał inny podział. Dowódcy grodów, zwani z czasem kasztelanami, choć w miarę rozwoju immunitetu tracili kompetencje skarbowe i sądowe nad okoliczną ludnością, zachowali ważne uprawnienia wojskowe. Gdy rozesłane zostały wici na pospolite ruszenie, kasztelanowie gromadzili rycerstwo ze swej okolicy, stawiali na jego czele i doprowadzali je do wojewody, jednak nie do stolicy województwa, lecz do punktu zbornego wskazanego przez monarchę. Znaczniejsze okręgi, podległe kasztelanom, nazywać początko ziemiami (*terra*).

Powstał wreszcie podział związany z wymiarem sprawiedliwości. Sąd ziemski, będący sądem dla rycerstwa-szlachty, i to posesjonatów, wytworzył się z dawnego sądu nadwornego, w dzielnicy. Złożony z sędziego, podsędka a potem i pisarza, objeżdżał on województwo lub ziemię, zatrzymując się w zwyczajowo ustalonych miejscowościach i sądził tam wniesione z okolicy sprawy. Tak powstały zwyczajowo niewielkie okręgi, zwane powiatami; z nimi powiąże się z czasem urząd starosty.

Zatrzymajmy się więc przy województwie sandomierskim, takim, jakie ukształtowało się w XV i XVI wieku. Wojewodzie sandomierskiemu, który wchodził w skład senatu (i zajmował tam wysokie miejsce po wojewodzie krakowskim i poznańskim) podlegali w systemie organizacji obrony państwa kasztelanowie, również będący senatorami. Byli to panowie: sandomierski, radomski, zawichojski, wiślicki, żarnowski, małogoski i połaniecki. Województwo dzieliło się też na powiaty: sandomierski, radomski, zawichojski, wiślicki i pilźnieński.

Do województwa sandomierskiego należała początkowo ziemia lubelska; wyodrębnił ją jako osobne województwo król Kazimierz Jagiellończyk w siedemdziesiątych latach XV wieku. Z terenów na prawym brzegu Wisły przy województwie sandomierskim pozostała tylko niewielka ziemia stężycka z miasteczkiem Stężycą (w której zawiązał swój rokosz Mikołaj Zebrzydowski w 1606 r.).

Sandomierz tylko formalnie stał na czele swego województwa. Korzyści, jakie z tego powodu odnosił, były mało istotne. Zamek królewski w samym Sandomierzu, o ile nie przebywał w nim monarcha, a to po czasach Kazimierza Wielkiego nie zdarzało się często, nie stał się centrum miejscowej władzy. Nie pełniła też takich funkcji piękna kolegiata, choć miejscowa kapituła kolegiacka reprezentowała wysoki poziom intelektualny, a cała Sandomierszczyzna wchodziła w skład diecezji krakowskiej.

Formalnie był Sandomierz siedzibą wojewody, ale z tego dla miasta nic nie wynikało. Wojewoda w tym mieście nie rezydował. Sądownictwo nad Żydami

przekazał podwojewodzie, inne drobne obowiązki (jak np. kontrola miar i wag czy uchwalanych przez sejm taks) powierzono sejmikom i urzędom miejskim. Praktycznie wojewoda przebywał na dworze królewskim, na sejmie lub sejmiku, wreszcie zamieszkiwał w swych dobrach.

A jednak o stanowisko wojewody czy kasztelana walczono na każdym sejmie, gdy na początku obrad król „rozdzielał wakanse”. Wynosiło ono spomiędzy magnatów, dawało „krzesło w senacie”, ułatwiało dostęp do dalszych godności koronnych, zobowiązywało do udziału w radzie senatorów rezydentów przy królu. Nierzadko się więc zdarzało, iż sandomierscy wojewodowie i kasztelanowie w ciągu niewielu lat zamieniali swoje grody w rezydencje, otoczone przez licznych oficjalistów i klientów.

Kasper Niesiecki w swym *Herbarzu* zestawiał wykazy wojewodów i kasztelanów, w tym i sandomierskich. Wielkie były to imiona i rody. Toporczycy-Tęczyńscy z Tęczyna czy Chrobrza nad Nidą; Kurozwęccy z Kurozwęk; Leliwici-Tarnowscy z Tarnowa czy Dzikowa, Jastrzębce z Rytwian, Odrowąże ze Sprowy, Firlejowie z Bejsc, Ossolińscy z Ossolina i Klimontowa. Ważnymi dworcami, później zamkami i pałacami stawały się Pilica (Pilcza), Szydłów, Szydłowiec, Bogoria. Panowie ci – poza Oleśnickimi – nie budowali swoich siedzib w samym Sandomierzu; co najwyżej fundowali tu klasztory „ku większej chwale bożej”. Jeśli jakiś ród wybijał się ponad inne, wznosił od podstaw siedzibę, która podkreślić miała jego świetność: jak Baranów Sandomierski dla Rafała Leszczyńskiego a potem Lubomirskich, czy imponujący „Krzyżtopór” w niewielkim Ujeździe dla sandomierskiego wojewody Krzysztofa Ossolińskiego. Jerzy Ossoliński wybudował w swym rodzinnym Ossolinie piękny renesansowy pałac (zburzony doszczętnie w XIX wieku).

Siedziby te stawały się – czasem na okres jednego pokolenia – ośrodkami o znaczeniu ustrojowym; kierowały sejmikami, wpływały na sąd sejmowy czy Trybunał Koronny.

Przejdźmy teraz do uwag poświęconych władzy ustawodawczej. Kiedy król gromadził możnych i rycerstwo na zjazd, rzadko powoływał ich do stołecznego Krakowa czy jechał do Sandomierza. Zatrzymywał się w Wiślicy, często w Korczynie, Opatowcu nad Wisłą lub jeszcze dalej – w Sulejowie albo w Piotrkowie. Ten ostatni, centralnie położony i przez to łatwo dostępny dla Wielkopolan i Małopolan, odegrał dużą rolę w dziejach polskiego parlamentaryzmu w XV i XVI wieku. Nieraz też wyprawa wojenna czy podróż przez państwo powodowały, że nie w stołecznych grodach, lecz w przypadkowych miejscowościach ogłaszane były wielkie przywileje lub statuty: w Czerwińsku 1422 r., w Warcie 1423 r., w Brześciu Kujawskim 1425 r., w Jedlni 1430 r., w Cerekwicy i Nieszawie 1454 r., w Mielniku 1501 r. Statuty diecezjalne w Sandomierzu w 1408 r. były zdarzeniem wyjątkowym. Miasto

to dopiero w 1704 r. doczekało się konfederacji, zawiązanej w obronie króla Augusta II przeciw Szwedom i Stanisławowi Leszczyńskiemu.

„Prowincjonalny” charakter miały miejscowości, w jakich zbierało się rycerstwo-szlachta na wiece, które z czasem stały się sejmikami poszczególnych województw, ziem czy wreszcie powiatów. Jak wiadomo, z końcem XV wieku ukształtował się sejm Rzeczypospolitej, złożony z króla, senatu i izby poselskiej. Posłowie, wybierani do niej na sejmikach, gromadzili się jeszcze na tzw. sejmikach generalnych: w Kole z całej Wielkopolski, w Korczynie z Małopolski. Ominięty więc został Sandomierz na rzecz znacznie mniejszego i skromniejszego Korczyna. Stamtąd posłowie udawali się na sejm – do Piotrkowa, Krakowa lub Warszawy.

Posłowie nie mieli wielkich wymagań. W miejscowościach, gdzie zbierały się sejmiki, nie budowano specjalnych pomieszczeń czy kwater; noclegów szukano u mieszczan. Nie budowano też gmachów na obrady, zbierano się pod gołym niebem, a zimą czy w czasie niepogody – w kościele farnym. Szlachta krakowska gromadziła się w Proszowicach nad Szreniawą, gdzie istniał niewielki dworzec królewski, ale obradom służył też duży gotycki kościół.

Miejscem obrad szlachty sandomierskiej był Opatów. Ongiś włość kościelna, ciesząca się opieką arcybiskupa Zbigniewa Oleśnickiego, w początkach XVI wieku przeszła w ręce Szydłowieckich, potem Ostrogskich i Lubomirskich. Na sejmikach opatowskich, zwłaszcza posejmowych, relacyjnych, decydowano o podatkach, jeśli takie uchwalono na sejmie, wybierano szafarzy i poborców.

Zebrane przez tychże poborców sumy pieniężne nie były zatrzymywane w województwie, lecz oddawano je podskarbiemu koronnemu. Od drugiej połowy XVI wieku odwożono je do Rawy Mazowieckiej i lokowano w miejscowym zamku; był to tak zwany „skarb rawski”, przeznaczony na wojsko kwarciane. Powołana przez sejm komisja, która stała się z czasem Trybunałem Skarbowym, rezydowała w Radomiu.

Cała zatem zdecentralizowana organizacja skarbowa ominęła Sandomierz; nawet jeśli sejmik uchwalił jakiś podatek wojewódzki, to ściągali go poborcy sejmikowi do Opatowa lub tam gdzie im nakazano.

Wreszcie wymiar sprawiedliwości. Była mowa o tym, że sandomierski sąd stał na wysokim poziomie, ale był to sąd dla mieszczan. Dla szlachty funkcjonowały sądy ziemski, grodzki i podkomorski, ale na wyróżniającym się poziomie. Kiedy kodyfikacja *Formula processus* z 1523 r. wprowadziła zasadę apelacji, strony pragnące się dalej procesować musiały udać się do sądu królewskiego czyli do Krakowa lub tam, gdzie monarcha aktualnie przebywał. Przeciążenie sądu królewskiego spowodowało, że utworzono czasowe sądy *ultima instantiae* (w Sandomierzu na krótko w 1563 r.), ale to sytuacji nie polepszyło. Dopiero reforma z 1578 r. powołała

do życia Trybunał Koronny jako sąd odwoławczy od sądów ziemskich, grodzkich i podkomorskich. Sandomierz został w tej reformie pominięty, bowiem Trybunał orzekał w Piotrkowie jesienią i zimą dla Wielkopolski, a w Lublinie wiosną i latem dla Małopolski. Oba te miasta zapełniały się wówczas szlachtą, przybyłą na sądy w charakterze stron, świadków czy obrońców. W miastach tych ulokowała się też palestra – praktyczna szkoła dla młodzieży kształcącej się w zawodzie prawniczym. Sandomierzowi, pominiętemu przez tę reformę, zabrakło i tego urbanizacyjnego czynnika.

Tak zatem miasto, co najmniej do przełomu XV i XVI wieku ważne, ruchliwe i o wysokim poziomie kulturalnym, schodziło na margines i traciło znaczenie. Znane są przyczyny gospodarcze, które stopniowo powodowały kryzys mieszczaństwa w Rzeczypospolitej; przebadana też została polityka szlacheckiego sejmu wobec miast. Tu natomiast pragnęlibyśmy zwrócić uwagę na problemy czysto ustrojowe: podział administracyjny, który pozbawił Sandomierz znaczenia, tworząc województwo bez stolicy województwa. Nie tu gromadziły się sejmiki. Nie obradował tu ani jeden sejm – miasto znalazło się zatem na marginesie życia parlamentarnego. Nie tu gromadzono skarb i decydowano o jego wydatkowaniu – spory w tej sprawie rozstrzygał sejm lub Trybunał Radomski. Nie tu ulokował się ważny sąd – Trybunał Koronny.

Wreszcie granica Rzeczypospolitej, wytyczona w 1772 r. wzdłuż Wisły u stóp Sandomierza – stać się miała od Traktatu Wiedeńskiego do pierwszej wojny światowej granicą cesarstwa rosyjskiego i austriackiego, na szkodę nie tylko Sandomierza, lecz całego narodu.

Przekazało nam jednak to miasto niemało: piękne pomniki swojej wielkiej przeszłości i swój dorobek intelektualny.